Nr. 161. Kraków, niedziela 15 czerwca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 14 czerwca.

Dr. Körber przeciw konfiskatom.

Jak donoszą oficyalnie z Wiednia, autorem projektu nowej ustawy prasowej jest sam prezydent ministrów dr. Körber. Interesującem jest więc poznać jego zapatrywania na obecną niewolę prasy. Dał on im po części wyraz w swojej mowie, szczegółowo zaś przedstawił je w motywach reformy prasowej, które radzimy przeczytać szczególnie naszym prokuratorom.

Obecną ustawę prasową charakteryzują motywa rządowe w następujący sposób:

„Półtora blizko pokoleń ludzkich upłynęło od czasu istniejącej ustawy prasowej, a jakkolwiek w tym czasie przedsięwzięto kilka modyfikacyj, to jednak **duch naszego czasu buntuje się przeciw pozostałym fundamentom starej ustawy.**

Przewodnią zasadą reformy powinien być pogląd, wyrażony w ustawie zasadniczej. Nie można w tem upatrywać niebezpieczeństwa, bo z jednej strony **publicznie prowadzona dyskusya przedstawia się jako naturalne wyładowanie zapatrywań i zamiarów, które mniej złego robi, niż wszelkie tajemne nagromadzenie lub tłumienie przekonań i dążności, które wierzą w swe uprawnienie**, z drugiej zaś strony w wzrastającej stale **powszechnej oświacie** i w wynikającej stąd samodzielności własnych przekonań daną jest **skuteczna ochrona** przeciw wybrykom prasy.

Niezbędną częścią składową wolności prasy jest nieograniczona swoboda w rozszerzaniu jej płodów. Jakkolwiek wiele materyj, omawianych w gazetach, tak dalece ulega wpływom walki stronnictw, że z pewnej strony może i teraz jeszcze żywi się życzenie, aby sferę rozszerzania dzienników możliwie jak najbardziej ścieśniono — ale przecież lepiej zgodzić się na poszczególne nieprzyjemności, aby zapewnić korzyść, która tkwi w wykształceniu duchowem szerokich warstw ludności“.

Konfiskatę zaś prewencyjną temi słowy potępia dr Körber w motywach ustawy:

„**Żadne spostrzeżenie z przeszłości nie daje dowodu jej użyteczności, przeciwnie można powiedzieć, że częste konfiskaty bardziej podburzają nastrój publiczny, niżby to zdołała większa część skonfiskowanych artykułów. Konfiskaty nie są lekarstwem na niewygodne przekonania, a jeżeli się mnożą, wywołują poród samowoli**“.

Tak ocenia najwyższy naczelnik rządu dotychczasową „zbawczą“ działalność prokuratorów.

Niemieccy socyaliści przeciw germanizacyi.

(Dokończenie).

Scharakteryzujemy ten paradny interes, jaki na germanizacyi robili pierwsi hakatyści, kilku przykładami. Oto Bischoffswerder zezwolił łaskawie, aby mu podarowano dobra, których wrzekoma wartość wynosić miała 18.000 talarów, rzeczywista zaś wynosiła 191.000, a które sąm następnie sprzedał za kwotę 115.000 talarów. Tajny radca von Goldbeck, dobra, które mu podarowano, o wrzekomej wartości 28.600 talarów, sprzedał je natychmiast za 80.000 talarów. Hrabia Lukischau otrzymał dobra, które oszacowano na 84.000 talarów; sprzedał je za 800.000 talarów. Nadto zakupił on za 26.000 talarów ośm domenów, z których każdy wkrótce potem oszacowano sądownie na 90.000 talarów. Generał von Kuchel, nie zadowalniając się dobrami, jakie mu podarowano, zakupił za 30.000 talarów domeny, które natychmiast sprzedał za 130.000 talarów. Także i Blücher otrzymał dobra o pokaźnym obszarze, których część przehulał w jednej nocy, resztę zaś przeszachrował z pewnym kupcem z Elbingu za 140.000 talarów; dóbr tych Blücher nigdy nawet nie oglądał.

Dzisiaj już nie można stwierdzić, do ilu milionów dosięgł ten kolosalny szwindel, w każdym razie przybierał potworne rozmiary; łatwo też pojąć, że po takim wytężającym wydatku sił musiała pruska germanizacya jakiś czas wytchnąć. Do tego przyczyniła się francuska rewolucya, która w postaci swego spadkobiercy Napoleona spadła na karki pruskich junkrów, a kiedy przeminął ten czas, wtenczas pruska kasa państwowa była beznadziejnie opustoszałą. Dopiero powstanie Polaków z r. 1830 na nowo ożywiło nieco germanizacyę. W roku 1833 z oburzającą samowolą rozporządził królewski rozkaz urzędowy, że dobra zafantowane sądownie mogą być sprzedawane wyłącznie tylko Niemcom; był to godny środek, wiodący do równie godnego celu, aby polskie dobra, które wskutek ekonomicznych wstrząśnień, wywołanych przez powstanie, musiały być fantowane, przechodziły za marną cenę w ręce pruskich junkrów. Podobnie działo się w trzecim okresie germanizacyi po nieudałem powstaniu polskiem z r. 1846. Wówczas utworzyło się w Berlinie specyalne towarzystwo akcyjne pod łaskawym protektoratem arystokratycznym osobistości, mające na celu odsprzedawanie polskich dóbr pruskim junkrom, którzy z właściwym sobie i dawno wypróbowanym instynktem przewidzieli, że wielki proces polski z r. 1847 zrujnuje całą masę polskich właścicieli ziemskich, a ich dobra rzucone będą na targ za bezcen, co się też w istocie stało.

Germanizacya w owych trzech okresach, jakiekolwiek możnaby tutaj podnieść zarzuty, wywołana była bądź co bądź podwójną przyczyną. A mianowicie: po pierwsze polska szlachta była rzeczywiście wrogo usposobiona wobec pruskiego państwa, a powtóre musiała odpokutować za zdradę stanu, której się wrzekomo, lub istotnie dopuściła. Od r. 1848 stan rzeczy zmienił się zupełnie. Przedewszystkiem polska szlachta zarzuciła myśl o zbrojnem powstaniu i zachowała się całkiem neutralnie już w r. 1863, kiedy szlachta z Królestwa Polskiego po raz ostatni zbrojnie powstała. Następnie ta szlachta stała się w istocie zupełnie uległą pruskiemu rządowi, podobnie jak szlachta z Królestwa Polskiego stała się pokornym służką rządu rosyjskiego.

Rozwój kapitalizmu sprawił, że cała szlachta polska złożyła swoje feudalne i narodowościowe sny na ołtarzu szwindlu wełną, burakami i wódką; a co w Królestwie Polskiem sprowadziło przy poparciu rządu rozwój przemysłu, to w prowincyi poznańskiej, dla której rozwoju przemysłowego rząd nigdy niczego nie zrobił, to samo sprawiła agrarna polityka miłosnych podarunków. Polscy szlachcice są dzisiaj najbardziej krańcowymi lichwiarzami zbożowymi, a jeżeli pruskie junkry przynajmniej jeszcze w kieszeni tylko wygrażają się pięścią „strasznej flocie“, to Admiralscy pławią się wprost w niczem niezmąconem poddaniu się „światowej polityce“ prusko-niemieckiej ojczyzny.

Trzeba było dalej genialności Bismarka, aby w takich okolicznościach germanizacyę *à la* Hoym-Bischoffwerder-Triebenfeld-Ritz wznowić, jako bank ratunkowy dla zbankrutowanej szlachty. Już pierwszy występ nie udał się. Wrzenie, jakie bismarkowski „kulturkampf“ wywołał w prowincyi poznańskiej, było tu pierwszym bodźcem, a miłe wspomnienia, jakie każdy prawdziwy junkier pruski wyniósł z germanizacyi w r. 1848, kazały znowu chwycić się starej recepty, tylko z tą wspaniałą poprawką, że obecnie pruska ludność, płacąca podatki, ma odpokutować za wrzekomo wrogie usposobienie polskiej szlachty wobec państwa. Pierwsza ustawa antypolska z r. 1886 wraz z temi stu milionami nie przyniosła jednak żadnej korzyści niemieckim junkrom, przyniosła je natomiast polskiej szlachcie, która wraz z feudalnemi przywarami strząsnęła z siebie i feudalną hulaszczość, a która niespodziewanie rzucone im błogosławieństwo Bismarka wcale nie przetrwoniła w Paryżu lub w Monaco. Gwałtowne domaganie się ze strony pruskich junkrów, aby ich również „germanizowano“, wykazało wkrótce, jak należy poprawić ten mały błąd piękności, który też istotnie poprawiły drugie przedłożenie stumilionowe z r. 1898 i obecne ćwierćmiliardowe przedłożenie. Bank ratunkowy dla zbankrutowanej szlachty funkcyonuje teraz wyśmienicie: „germanizuje“ bez różnicy polskich i pruskich junkrów, a zapomocą swej cudownej logiki wysuwając coraz bardziej na pierwszy plan „polską rękę“, puszcza w ruch śrubę bez końca i każe filistrowi z bojaźnią oglądać się na „zagrożoną niemczyznę“ w „prowincyach wschodnich“, których „ochrona“ porusza jeszcze pierś patryoty nawet wtedy, kiedy mu kapitalistyczny zmysł rachunku wykazuje, jak się go tumani.

Piękności i głębokiej myśli pruskiej polityki nic zaprawdę sprostać nie może.

* * *

W tydzień po pojawieniu się tego artykułu, demaskującego niemiłosiernie praojców kolonizacyi niemieckiej w ziemiach polskich, hr. Bülow, ich naśladowca i epigon nie wstydził się wołać z emfazą: „Chodzi tu o wielkie narodowe przedsięwzięcie, o to, by dalej spełniać zadanie, które królowie nasi w drugiej połowie XVIII wieku z **tak wielką sławą rozpoczęli**“.

Nie dziwimy się zresztą temu: p. Bülow miał przecie czelność prawić o wdzięczności, jaką cała ludność polska żywić powinna dla dobrodziejstw, któremi rząd pruski ją zawsze obsypywał! A zachęcając do uchwalenia ćwierćmiliardowego kredytu na cele kolonizacyi, przytaczał aforyzm francuski, że sława nigdy nie jest za drogą. Cesarz Wilhelm upatrywał sławę Niemiec w naśladowaniu Attyli, hr. Bülow w naśladowaniu byłej kamaryli Fryderyka Wilhelma, złożonej ze zwykłych złodziei.

PAMIĘCI OFIAR

Lwowa i Borysławia.

Przemyśl, 13 czerwca.

W czwartek 12 b. m. odbyło się w lokalu stowarzyszeń robotniczych w Przemyślu zgromadzenie poufne, na którem omawiano ostatnie krwawe wypadki we Lwowie i Borysławia. Salę zapełnili szczelnie robotnicy.

Zgromadzenie zagaił tow. Jan Żołnierz, wskazując zebranym cel, który tak licznie zebrał robotników przemyskich w dniu po-

---

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

CHRZCINY.

Ponieważ dziecko wydawało się bardzo słabem, nie chciała matka zwlekać z chrzcinami, aż do chwili podniesienia się z łóżka. A przecież obiecywała sobie być obecną na tej uroczystości, odprowadzić do kościoła swoją córę, z powiązanemi w kokardy białemi wstęgami. Ale te maleństwa, to takie wątłe, tyle tylko że zipią. Niewiadomo, co z nimi za chwilę zdarzyć się może. Jeżeli zaś umrzeć mają — to trzeba, aby umarły ochrzczone i poszły prosto do raju, gdzie są aniołki. A jej dziewczynka mogła długo nie pożyć. Już gdy się rodziła, miała ołowianą cerę starych ludzi, skórę pomiętą, zmarszczki na czole... Nie chciała pokarmu i ciągle grymasiła, krzyczała... Trzeba więc było wyrzec się marzenia. Poszukano w okolicy chrzestnych ojca i matkę, ludzisków dobrej woli i pewnego popołudnia udano się do parafii w St. Anne d'Aurey, gdzie jeden z wikarych został zrana uprzedzony przez posłańca.

Biedny chrzest, zaiste; tak ponury jak pogrzeb włóczęgi. Stara uczynna sąsiadka niosła dziecko, opakowane w powijaki, krzyczące pod muślinową zasłoną, zdobytą przypadkiem. Dalej rodzice chrzestni: on w niebieskiej kurtce z aksamitnymi wyłogami, ona, wystrojona w najbardziej kokieteryjny czepiec, jaki posiadała, a za nimi ojciec, opięty w stary surdut wąski i świecący. Nie było krewnych, przyjaciół, nie było kobzy, jaskrawych wstęg, wesołego orszaku, świątecznie kroczącego po nadmorskiej płaszczyźnie. Nie padał deszcz, lecz niebo, jak okiem sięgnąć, szare. Niewymowny smutek unosił się nad okwitłemi trzcinami, pożółkłemi trawami.

Nie było nikogo, gdy zjawili się w kościele. Trzeba było czekać. Rodzice chrzestni uklękli przed ołtarzem św. Anny i mruczeć poczęli modlitwy. Stara kobieta kołysała dziecko, które skarżyło się płaczliwie, i przeplatała swe pacierze zwrotkami usypiającemi. Ojciec spoglądał na kolumny, sklepienia, na te marmury i złoto, które jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej powstały z zastygłej nędzy tej upośledzonej krainy. Pochylone przy blasku świec, z twarzami przylepionemi prawie do mozaikowej posadzki modliły się jakieś kobiety. Odgłos ich szeptów dźwięczał podobnie do odległych wieczornych nawoływań przepiórek po łąkach, dzwonienie medalików, prześlizgiwanie się różańców rozziarniało się i rozlewało w ciszy — ponurej i bogatej bazyliki.

Wreszcie nadszedł wikary, spóźniwszy się o godzinę, czerwony bardzo, i zaczął z niecierpliwością zawiązywać sznury u swej szaty kościelnej... Był w złym humorze, jak człowiek, wywołany nagle podczas biesiady... Zmierzywszy pogardliwem spojrzeniem skromny orszak, nie rokujący grubej opłaty, zwrócił się w tonie nieprzyjaznym do ojca:

— Jak się nazywasz?

— Ludwik Morin...

Ludwik Morin?... Morin... to nie tutejsze nazwisko... Ludwik Morin... To nie stąd jesteś?

— Nie, proszę księdza wikarego.

— A jesteś chrześcijaninem przynajmniej?

— Tak jest, ojcze wikary.

— Jesteś chrześcijaninem... hm... chrześcijaninem... i nazywasz się Morin... Ludwik... Jesteś nie tutejszy... Hm, hm... to niejasne... A skąd pochodzisz?

— Pochodzę z Aujon...

— Wreszcie to twoja rzecz... A co tu robisz?

— Od dwóch miesięcy służę u pana Le Lubec.

— Wikary wzruszył ramionami i zaczął mruczeć.

— Pan Le Lubec lepiejby zrobił, gdyby brał służbę ludzi tutejszych... i nie zatruwał okolicy obcymi przybłędami... ludźmi, o których niewiadomo skąd się wzięli... Bo przecie ja ciebie nie znam... A twoja żona?.. Czyś ty przynajmniej żonaty?

— Ależ tak proszę księdza wikarego, jestem żonaty. Przecie przesłałem wszystkie papiery do aktu przez posłańca.

— Żonaty... żonaty — to łatwo powiedzieć... Twoje papiery?.. To łatwo podrobić... Zresztą zobaczymy to wszystko... A dlaczego nie widać ciebie w kościele?.. Nie chodzisz do kościoła nigdy ani ty, ani twoja żona, ani nikt od was.

— Moja żona ciągle choruje; odkąd się tu sprowadziliśmy; nie opuszczała łóżka — proszę księdza... To i w domu roboty wiele...

— Jesteś bezbożnikiem, oto wszystko... jesteś heretykiem, jakobinem... I twoja żona także! Gdybyś był wypalił tuzin świec przed ołtarzem naszej patronki i dobrodziejki świętej Anny, byłaby ci żona nie chorowała... Więc ty pasiesz krowy u p. Le Lubec'a?

— Tak — za przeproszeniem — księdza dobrodzieja.

— I ty pilnujesz ogrodu?

— Także ja...

— Dobrze... i nazywasz się Morin?.. Wreszcie to twoja rzecz.

Potem opryskliwie polecił staruszce zdjąć dziecku czepek i podbródek.

— Chłopiec, czy dziewczyna? Czemże jest to dziecko?

— To dziewczynka, maleństwo kochane, — zaseplenila starowina, której niezręczne palce z trudnością odwiązywały szarfy od czepka — córeczka boża, biedna okruszynka.

— A czemuż się ona tak drze? Wydaje się chorą... Wreszcie to jej rzecz... No spiesz się...

Po zdjęciu czepka odsłoniło się dziecko z gołą czaszką, pomarszczoną i poznaczoną po obu stronach czoła sinawemi bliznami. Wikary ujrzał blizny i zawołał.

— Ależ ono nie przyszło, naturalnie, to dziecko...

Wtedy ojciec wyjaśnił:

— Nie proszę księdza wikarego... Matka o mały włos nie zmarła... Zakładali kleszcze... Doktór mówił nawet, że trzeba będzie dziecko wyciągać po kawałku... Przez dwa dni było strachu...

— A czy przynajmniej pomyśleliście o chrzcie z wody?

— Naturalnie, proszę księdza. Baliśmy się, że nie przyjdzie na świat żywe.

— A któż ją chrzcił z wody? Akuszerka... babka...

— Nie proszę księdza wikarego... doktor Durand...

Przy tem nazwisku wikary się uniósł.

— Dr Durand? Ależ ty nie wiesz chyba, że doktor Durand to heretyk, jakobin... że się zapija, że żyje nieślubnie ze swoją gospodynią... I ty myślisz, że on ochrzcił twoją córkę — ten dr Durand... Potrójny durniu! Czy ty wiesz, co on zrobił ten potwór, ten bandyta — wiesz? Otóż on dyabła wpędził do ciała twemu dziecku... Twój dzieciak ma dyabła w sobie... Dlatego tak krzyczy... Ja chrzcić go nie mogę...

wszednim; następnie tow. Witold Reger i dr Józef Mantel przedstawili krwawe zajścia lwowskie, tudzież okropną śmierć górników borysławskich.

Pod adresem rządu i Koła polskiego padały wśród zgromadzonych ostre słowa. Przy nazwisku W. Dieduszyckiego wołano: „Nie mówić o tym starym łotrze! Hańba mu!"

Na wniosek tow. Witolda Regera uchwalono:

„Robotnicy przemyscy, zebrani dnia 12-go czerwca 1902 r., wyrażają głęboką pogardę i oburzenie Kołu polskiemu za nikczemne stanowisko, jakie zajęło Koło przy sprawie nagłych wniosków, odnoszących się do krwawych wypadków we Lwowie i katastrofy w Borysławiu. Specyalnie wyrażają robotnicy przemyscy swą pogardę posłom ziemi przemyskiej: drowi Doboszyńskiemu, Królikowskiemu i Tyszkowskiemu. Natomiast wyrażają robotnicy przemyscy uznanie i podziękę posłowi Ignacemu Daszyńskiemu za dzielne wystąpienie i obronę praw robotniczych, jak również uznanie tym wszystkim posłom, którzy za nagłymi wnioskami głosowali.

Rezolucyę tę należy przesłać Kołu polskiemu na ręce posła Apolinarego Jaworskiego i wszystkim posłom ziemi przemyskiej, jakoteż posłowi Daszyńskiemu".

Po jednogłośnem uchwaleniu rezolucyi przemówił jeszcze tow. Marcin Pilichowski, poczem odśpiewano „Czerwony sztandar".

Przemyski komitet partyjny uchwalił własnym kosztem przeprowadzić proces rodzin pomordowanych górników w Borysławiu i w tym celu wysyła tam na sobotę i niedzielę jednego z prawników dla ściągnięcia potrzebnych materyałów.

Przegląd polityczny.

Po zamachu na Wahla. Z Wilna donoszą nam: Po zamachu na Wahla panika objęła tutejszych siepaczy. Policmajster Bogdanow, który brał udział w masowej egzekucyi robotników, na drugi dzień po zamachu Lekierta, podał się do dymisyi. Gubernator oświadczył mu, że wybrał bardzo złą porę i przyjęcia dymisyi odmówił. Kiedy w parę dni potem na ulicy obito do krwi i utraty przytomności komisarza policyjnego, który najenergiczniej łapał robotników, policmajster popadł w zupełny obłęd prześladowczy. Na ulicy zatrzymywał spokojnych przechodniów i kazał aresztować, podejrzywając każdego o złe zamiary względem siebie. Wreszcie jednego dnia zniknął z domu, niewiadomo gdzie; stwierdzono tylko, że z miasta wyjechał końmi, nie koleją; dotąd gdzieś się ukrywa, pozostała żona zwija dom i wyprzedaje meble.

Zapewniają, że Wahl „z powodu nadwątlonego zdrowia" wkrótce ustępuje i ma otrzymać pensyi dożywotniej 14.000 rb. rocznie. Jako następcę wymieniają Trepowa, syna policmajstra Moskwy, na którego także był zamach.

Przegląd społeczny.

Wezwanie! Wszystkie robotnicze stowarzyszenia zawodowe, ogólno-zawodowe i kształcące, którym w ostatnich dwóch latach statuty zostały odrzucone dlatego, że chciały wprowadzić wsparcia dla pozostających bez pracy, wsparcia podróżne lub ochronę prawną, uprasza się, aby odnośne reskrypty lub odpisy tychże przesłały bezzwłocznie pod adresem: Antoni Hueber, Wien VI/1 Mariahilferstrasse 89 A. Komisya zawodowa zamierza zebrać możliwie jak najobfitszy materyał, aby módz następnie wdrożyć akcyę za reformą ustawy o stowarzyszeniach.

Wszystkie pisma robotnicze uprasza się o przedrukowanie tego wezwania.

Za komisyę zawodową:
Antoni Hueber.

Strejk kamieniarzy lwowskich trwa dalej. Wiadomość c. k. biura korespondencyjnego o zakończeniu strejku kamieniarzy odnosi się tylko do pomocników kamieniarskich (szlifierzy), którzy powrócili do pracy. Natomiast kamieniarze strejkują dalej i strejkować będą tak długo, dopóki żądania ich nie zostaną uwzględnione. Organizacya i solidarność między strejkującymi jest znakomita.

Ruch wśród dorożkarzy lwowskich. Przed kilku dniami odbyło się we Lwowie zgromadzenie dorożkarzy, zwołane przez tow. Nachera. Przedmiotem obrad była sprawa należenia pomocników dorożkarskich do cechu.

Mianowicie pracodawcy dorożkarscy zamierzają wprządz pomocników do cechu. Wypracowany w tym kierunku statut daje jednak możność odrzucenia go z powodu znacznych usterek, wobec tego nie będą w stanie pracodawcy przeprowadzić korporacyjnej kasy chorych, do której dążą.

Na wspomnianem zgromadzeniu referent tow. Nacher przedstawił pomocnikom dorożkarskim — w obecności majstrów — liczne przyczyny, dla których zwalczać należy korporacyjną kasę chorych i zgromadzenie towarzyszów.

Następnie p. Kolbuszowski przedstawił zebranym szczegółowo szkodliwość rozdziału kas. Po dyskusyi uchwalili pomocnicy jednogłośnie, iż na korporacyjną kasę się nie godzą.

Następnie delegaci pracodawców uwiadomili towarzyszów, iż przedłożyli władzy memoryał z różnemi żądaniami. Tow. Nacher przedstawił pracodawcom, iż nie znają drogi, jak walczyć o zmianę stosunku do władz; nie drogą strejku można uzyskać udział w sądownictwie i uwolnienie z pod opieki policyjnej.

Pracodawcy oświadczyli, iż w razie nieuwzględnienia ich żądań nie pozwolą, począwszy od 23 bm., wyjeżdżać pomocnikom na stanowiska; wobec tego więc oświadczyli pomocnicy, iż zastosują się w tym względzie do zachowania się pracodawców, tj. że wyjadą tam, gdzie pracodawcy się na to zgodzą, tam zaś, gdzie pracodawcy nie zechcą, nie wyjadą.

Rozesłana do dzienników w tej sprawie przez c. k. biuro korespondencyjne wiadomość o rzekomym strejku dorożkarzy lwowskich, była, jak z powyższego sprawozdania wynika — mylną i przedwczesną.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W środę 11 b. m. odbyło się zgromadzenie krawców i malarzy. O organizacyi zawodowej referował tow. Witold Reger. Uchwalono zwoływać regularnie zgromadzenia poufne, nadto w najbliższym czasie urządzić publiczne zawodowe zgromadzenie.

Z literatury i sztuki.

„Dążenia klerykałów i ich rządy w szkolnictwie austryackiem". Pod tym tytułem wydała redakcya „Szkolnictwa" w Nowym Sączu w osobnej broszurce mowę socyalno-demokratycznego posła Karola Seitza, nauczyciela ludowego, wygłoszoną w parlamencie dnia 11 kwietnia b. r., w dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty. Czytelnicy nasi znają tę mowę tow. Seitza ze streszczenia podanego w „Naprzodzie". Jednak dla każdego nauczyciela, dla każdego obywatela, którego dzieci uczęszczają do szkoły i wogóle dla każdego, kto zajmuje się sprawami szkolnictwa, będzie bardzo interesującem i pożytecznem przeczytać w dosłownym przekładzie całą tę świetną mowę, która niemiłosiernie demaskuje faktami gospodarkę szkolną klerykałów. Broszurę tę nabyć można w redakcyi „Szkolnictwa" w Nowym Sączu po cenie 23 hal. za egzemplarz łącznie z przesyłką pocztową.

MAŁY FELIETON.

ŻEGLUGA.

Więcej żagli! Odwińcie z rej płótna,
Niechaj maszty się kładną na fali.
Choć zawieja na morzu okrutna,
W górę serca! — wyjdziemy z niej cali!

Opuściliśmy brzeg bez powrotu,
Więc na przebój żeglujmy w powodzi —
Wszystkie siły wytężmy do lotu...
Jako żywo! Już słońce tam wschodzi!

Wszak widzicie tę nić purpurową,
Co nad morzem się w tęczę rozbłyska
I ku sobie nas nęci i nagli...

A, niech gromy nam biją nad głową,
Niechaj w strzępy pryskają płótniska,
Bracia, męstwa! Do żagli, do żagli!

Iwo Ren.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 czerwca. 1381. Wat Tyler, angielski rewolucyonista, zamordowany na rozkaz króla. — 1520. Marcin Luter obłożony klątwą. — 1893. Przy wyborach do parlamentu niemieckiego 1,750.000 głosów pada na kandydatów socyalistycznych. — 1894. Zamach Legi na Crispiego. — 1899. Upadek francuskiego ministerstwa Dupuy. — 1901. Niepokoje na uniwersytecie w Rzymie.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: „Król Henryk IV".

Poniedziałek: „Florio i Flavio", igraszki i sceny miłosne w 4 obrazach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Ellfelda.

Wtorek: „Sen nocy letniej", komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Środa: „Wazon japoński", komedya w 3 aktach Bilhauda i M. Hennequin'a.

Czwartek: „Król Henryk IV. (część I.), dramat w 12 obrazach W. Szekspira.

Sobota: „Owoce oświaty", komedya w 4 aktach Lwa hr. Tołstoja (nowość).

Niedziela: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o rodzinach ofiar lwowskich i borysławskich! Składki przyjmuje administracya „Naprzodu".

Kuźnią kłamstw i plotek jest, jak wiadomo nasza prasa ugodowa — „Czas" w Krakowie i „Dziennik poznański" w Poznaniu. Mimo to na jeden i drugi dziennik odwagę wypisywać następujące żale:

„Od pewnego czasu biura telegraficzne, tak berlińskie, jak wiedeńskie, przepełnione są kłamliwemi wieściami specyalnie z Warszawy. Ponieważ o rzeczach podobnych prasa tutejsza z konieczności musi milczeć, a nawet prostować ich nie może, więc teren tutejszy jest jakby stworzony do fabrykowania jak najbardziej sensacyjnych i najkłamliwszych zarazem kaczek dziennikarskich".

Niechaj nam „Dziennik poznański" odpowie, kto puścił pierwszy kłamstwo, że Grimm był Niemcem? Kto podawał zmyślone rozmowy cara Mikołaja z ministrem wojny Kuropatkinem? Kto, jak nie „Czas" zestawiał Puzyrewskiego z Grimmem? Kto, jak nie „Dziennik poznański" uśmiercał kilkakrotnie Grimma?

Mniej bezczelności, panowie ugodowcy! Adresujcie swoje żale do siebie samych!

Stanisław Koźmian napisał rzecz o „Działaniach i dziełach Bismarcka". „Czas", donosząc o tem, zapewnia, że nowa rzecz starego ślamazarnika będzie — zdarzeniem literackiem. Zachodzi tylko obawa, że ta pochwała na kredyt, jaką dają „Czas" swemu współpracownikowi, może się okazać przedwczesną. U p. Koźmiana znajdowano już nieraz... kufry p. Humbertowej. Zamiast skarbów literackich znajdowano — bibułę i parę guzików, które p. Koźmian przez całe życie skrzętnie zbierał, przesuwając garderobę po wielkich ludziach.

Ksiądz Stojałowski o krwawych zajściach lwowskich. W chwili, gdy cała ludność naszego kraju poruszoną jest do głębi wypadkami lwowskimi i wskazuje jednogodnie na winowajców, ośmiela się stary oszust polityczny w numerze 24 „Wieńca-Pszczółki" opowiadać czytelnikom swoim rozmaite kłamstwa, jak np. takie, że „hr. Piniński, zawiadomiony telefonicznie o zajściach na placu Strzeleckim, oburzył się na tych, którzy na własną rękę do użycia broni dopuścili".

Tego nie ośmieliła się twierdzić nawet „Gazeta narodowa", organ Pinińskiego! Księże Stojałowski, czyżby jakieś nowe — marki?

Rozumie się samo przez się, że całą winę przelewu krwi składa oszust polityczny na socyalnych demokratów. Taki był nakaz od chlebodawców, Wielebny wypełnił go skrupulatnie.

Na oszczerstwa Stojałowskiego, skierowane przeciw robotnikom buczkowickim w numerze 23 „Wieńca-Pszczółki", nadesłali nam robotnicy z Buczkowic obszerny list, w którym punkt po punkcie zbijają i piętnują kłamliwe bredzie oszusta politycznego.

Wielebny nie może przeboleć, iż robotnicy buczkowiccy, niegdyś stojałowczycy, poznawszy się wreszcie na moralnej wartości ks. prałata, nie chcą nadal słuchać jego komendy — i „chrześcijańsko-ludowych" agitatorów wyrzucają za drzwi. Uniesiony „świętym gniewem" wielebny obrzuca więc robotników stekiem obelg i oszczerstw.

Bezsilna ta złość oszusta politycznego wzbudza wśród robotników należną dla niego pogardę.

List robotników buczkowickich odkładamy z powodu braku miejsca do następnego numeru.

Nr 4 „Żydowskiej gazety ludowej" („Jüdische Volks-Zeitung"), wychodzącej we Lwowie, uległ konfiskacie za artykuł „Szkice z Galicyi".

Pęknięcie rury wodociągowej we Lwowie. W sobotę o godzinie 3 nad ranem we Lwowie w ulicy Sykstuskiej, przed domem l. 8, pękła rura wodociągowa, a masy wody poczęły z taką siłą wydobywać się na wierzch, że wyrwały chodnik na przestrzeni kilku metrów. Po długich wysiłkach udało się robotnikom wstrzymać formalny wybuch wody.

Oszustwa hr. Sarneckiego. W więzieniu wiedeńskiego sądu krajowego przeszło od roku przebywa hrabia Stanisław Korwin-Sarnecki, przeciw któremu z początkiem b. r. odbywała się karna rozprawa sądowa o najrozmaitsze oszustwa, jakich dopuścił się Sarnecki wraz z swym pomocnikiem Gedalim Lauterpachtem. Młody hr. Sarnecki pozaciągał mianowicie masę długów i w imieniu swej matki zakupił willę, chociaż nie posiada ani halerza majątku lub dochodu. Ponieważ arystokratyczny oszust powoływał się na rozprawie na pełnomocnictwo swej matki, przeto rozprawę odroczono celem przesłuchania matki Sarneckiego, oraz innych świadków, na których powołał się oskarżony. Hrabina Sarnecka miała przebywać w klasztorze Urszulanek w Kołomyi; okazało się jednak, że pobożna dama opuściła to zacisze. Dopiero po długich poszukiwaniach policyjnych zdołano znaleźć arystokratkę w klasztorze Urszulanek w Krakowie. Gdy ją przesłuchiwano, zaprzeczyła stanowczo, jakoby brała jakikolwiek udział w oszukańczych machinacyach synalka. Obecnie ma być przesłuchanych kilku świadków z Królestwa Polskiego, poczem proces przeciw Sarneckiemu zostanie wznowiony w Wiedniu.

Renegat polski. W pruskiej izbie panów przemawiał podczas ostatniej debaty nad funduszem antypolskim, między innymi niejaki Witting, burmistrz Gdańska. „Vorwärts" podaje o nim następujące szczegóły: „Zanim p. Witting się zgermanizował, nazywał się po polsku Witkowski; jest on bratem Maksymiliana Hardena (wydawcy tygodnika „Zukunft"), zgermanizowanego w innym kierunku. Witting jest uważany za autora nowego prawodawstwa antypolskiego; jego zdanie wywiera wpływ na cesarza. W każdym razie czyni ten chytry, obleśny i świadomy siebie renegat polski wrażenie, że zdaje sobie w kupiecki sposób sprawę ze swoich celów i zamiarów"...

Ruch rewolucyjny w Rosyi. W gazecie „Jug" ogłoszono okólnik gubernatora chersońskiego, który stwierdza, iż po wsiach tamtejszej gubernii „zaczęły się ukazywać źle myślące osobistości", co doprowadzić może do rozruchów agrarnych. Gubernator wzywa naczelników ziemskich, aby objechali swoje okręgi i starali się już naprzód obalać spodziewaną argumentacyę owych źle myślących osobistości, przypominając równocześnie chłopom, że wszyscy całowali krzyż na wierność carowi i że w razie zaburzeń, „władze nie cofną się przed żadnymi środkami".

„O rysunkach cesarza Wilhelma mówić nie wolno!" Podczas obrad nad podatkiem od cukru w parlamencie niemieckim poseł tow. Ledebour wygłosił mowę, w której znajdował się następujący ustęp: „Musimy być przygotowani na to, że wydatki na marynarkę wzrosną. Przypominamy panom niezwykłe obrazy, które zdaleka wyglądają tak, jakoby po papierze pełzała kompania gąsienic. (Wielka wesołość).

Obrazy te przedstawiają szematycznie marynarkę różnych narodów. Jeśli tak bardzo pracą obarczony cesarz Wilhelm II. poświęca tyle czasu i przelewa na papier widoki okrętów pancernych. (Przewodniczący przerywa mówcy)... Wiem o tem bardzo dobrze, że owe rysunki nie ukazały się dotąd w urzędowym „Reichsanzeigerze" (wielka wesołość), dopóki to więc nie nastąpi, zaczekamy z krytyką tych rysunków. (Wesołość). Celem tych rysunków... Tu przewodniczący przeszkodził dalszym wywodom tow. Ledeboura, oświadczając, że „o rysunkach cesarza niemieckiego mówić nie wolno".

Ciągnienie losów państwowej loteryi dobroczynności odbyło się we czwartek 12 b. m. wieczór. Główna wygrana wysokości koron 200.000 padła na los nr. 324.218, druga wygrana w kwocie 15.000 K padła na los nr. 232.656, trzecia wygrana w kwocie 10.000 K na los nr. 320.339, czwarta wygrana w kwocie 5.000 K na los nr. 130.189, piąta w kwocie 2.000 K na los nr. 269.273, szósta w kwocie 1.500 K na los nr. 171.025, siódma w kwocie 1.400 K na los nr. 301.417, ósma w kwocie 1.200 K na los nr. 254.819, dziewiąta w kwocie 1.000 K na los nr. 18.969. Po 500 K wygrały losy nr. 11.630 i nr. 36.864; po 400 K wygrały losy nr. 161.525 i nr. 307.556; po 300 K wygrały losy nr. 19.579 i nr. 203.382; po 200 K wygrały losy nr. 50.570, nr. 87.232,

---

Przeżegnał się i zaczął mruczeć parę słów po łacinie głosem tak gniewnym, że przypominały one przekleństwa.

Ponieważ ojciec kandydatki do chrztu stał zdumiony, z otwartemi ustami, z wytrzeszczonemi gałkami ocznemi, zawołał doń:

— I czegóż się na mnie patrzysz z tą głupią miną? Nie mogę chrzcić twojej córki... Zrozumiałeś? Zabierz ją, skąd przyszła... Dzieciak, w którym dyabeł siedzi!... To cię nauczy nie wzywać dra Duranda... Ty Morin, Durand, pieklo i spółka...

Ludwik Morin, obracając uporczywie kapelusz w rękach, potrafił się zdobyć tylko na te wyrazy:

— To nie do uwierzenia, to nie do uwierzenia... Co tu zrobić? Boże wielki, co tu zrobić...

Wikary pomyślał chwilkę, a potem zaczął głosem bardziej spokojnym:

— Słuchaj, jest na to sposób... być może... Nie mogę ochrzcić ci córki, dopóki w niej dyabeł mieszka... Ale mogę, jeżeli tego zapragniesz, dyabła z niej wypędzić. Tylko, że to za dziesięć franków...

— Dziesięć franków? — zawołał Ludwik Morin przerażony. — Dziesięć franków? To bardzo drogo, to za drogo...

— Więc, powiedzmy, pięć franków, bo jesteś biedakiem... Dasz mi pięć franków... Potem przy żniwach dasz mi wiadro kartofli, a we wrześniu 12 funtów masła... No co zgadzasz się na to?

Morin drapał się w głowę przez parę minut — oszołomiony.

— I jegomość ochrzci mi dziecko na dodatek?

— Ochrzczę na dodatek. Cóż zgoda?

— Duży koszt — szepłał Morin — duży koszt...

— No chcesz?

— A niech już tak będzie.. Tylko, że zawsze koszt wielki.

Wtedy wikary szybko przesunął ręce nad głową dziecka, postukał je po brzuchu, wyszeptał jakieś słowa łacińskie, kreśląc w powietrzu dziwne gesty.

— Skończone! — zawołał — już dyabeł wyszedł.

Potem, powracając do słów łacińskich, pokropił wodą czoło dziewczynki, włożył jej ziarnko soli do ust przeżegnał się i powtórzył wesoło:

— Skończone! Teraz jest już chrześcijanką — może umierać.

Wracali przez równinę z głowami spuszczonemi, w milczeniu, przejęci jakimś niejasnym lękiem. Stara szła na przodzie, niosąc dziecko; rodzice chrzestni za nią; Morin wlókł się w pewnej odległości. Zapadał wieczór, mglisty wieczór, pełny jakiś błędnych kształtów, wieczór upiorny, a w górze, z wyżyn wieżycy unosił się błogo uśmiechnięty i cudowny obraz św. Anny, patronki Bretończyków.

nr. 141.818 i nr. 156.740; po 150 K wygrały losy: nr. 52.712, nr. 105.449, nr. 165.820, nr. 196.523 i nr. 308.156; wreszcie po 100 K wygrały losy: numer 48.740, nr. 35.915, nr. 169.473, nr. 204.132, nr. 259.942 i 274.764. Nadto znaczna liczba losów wygrała po: 80, 70, 60, 50 i 10 koron.

„Kółko matematyczno-fizyczne“ odbędzie w niedzielę 15 b. m. zwyczajne posiedzenie z porządkiem dziennym: 1. Maksymowicz: „Teorya liczb niewymiernych“ (dokończenie) według Cantora. 2. Dyskusya. Początek posiedzenia o godz. $10^1/_2$ przed południem. Goście mają wstęp wolny.

„Kółko Slawistów“. XX. zwyczajne posiedzenie naukowe poświęcone literaturze rusko-ukraińskiej odbędzie się w niedzielę dnia 15 czerwca b. r. o godzinie 11 przed południem w sali XXXII. Coll. Novi z następującym porządkiem dziennym: 1. Prof. Bohdan Łepki — Rozwój ukraińskiej noweli. 2 Kol. Stanisław Fischer — Poezye M. Konopnickiej w przekładzie ruskim 3. Dyskusya. Dla gości wstęp wolny.

Z sali sądowej.

Proces o „zaburzenia“ w Morawicy. W piątek przed trybunałem orzekającym sądu krajowego w Krakowie toczyła się pod przewodnictwem radcy Ursla nadzwyczaj znamienna rozprawa przeciw włościanom z Morawicy, Janowi Pipinowi, braciom Korfalom, oraz Janowi Niedziałkowskiemu, oskarżonym przez prokuratoryę państwa o zbrodnię gwałtu publicznego. Sprawa zaburzeń w Morawicy przedstawia się w sposób następujacy:

W Morawicy obok Bielan „podejrzywano“ 150 sztuk nierogacizny o zarazę pomorową. Celem radykalnego usunięcia zarazy zapomocą wybicia dotkniętej nią nierogacizny, zapowiedziano we wsi przybycie komisyi urzędowej na sobotę 8 marca b. r. Jak wiadomo, utrzymuje się dotąd zwyczaj, że po wybiciu „podejrzanych“ sztuk nierogacizny, mięso bywa sprzedawane rzeźnikom po cenach, jakie wyznacza komisya urzędowa. Włościanie zaś którym skutkiem zarządzenia komisyi wybito nierogaciznę, otrzymują pieniądze za mięso sprzedanej nierogacizny dopiero po kilku miesiącach, co sprawia, że ludność wiejska niechętnie przyjmuje wiadomości o zjechaniu komisyi, mającej wybijać ich nierogaciznę.

Markotno też było i włościanom morawickim, że pieniądze za wybitą nierogaciznę otrzymają bardzo późno, a natychmiast stracą trzodę, która, mimo wszelkich „podejrzeń“, przedstawia dla nich znaczną wartość. Kiedy w oznaczony dzień przybyła komisya, zebrani tłumnie włościanie zajęli wobec niej groźną postawę, a wkońcu poturbowali trochę rzeźników Abrahama i Izydora Mandelbaumów. Ten sam los spotkał i czcigodnego faktora Wielowiejskiego, pana Joela Knobla, który w charakterze wysłannika związku hodowców i handlarzy bydła przybył wraz z dwoma pomocnikami do Morawicy. Sromotnie pobity Joel Knobel zrejterował. Komisya również opuściła plac boju nierogacizny. Dopiero pod osłoną żandarmów komisya zdołała dokończyć urzędowania i uporać się z podejrzaną nierogacizną.

Jak w tej sprawie przeprowadzano śledztwo w Morawicy, donieśliśmy w swoim czasie; odnośna notatka została skonfiskowaną.

Kiedy od oskarżonych, którzy są biednymi wyrobnikami wiejskimi i żadnego nie posiadają majątku, poszkodowani rzeźnicy zażądali zapłaty 15.000 K za „ból i strach“, trafnie zauważył z sarkazmem radca Ursel, że pp. Knobel i Mandelbaumowie mogą sobie użyć w likwidacyi kosztów na biedakach, gdyż drugi raz nie trafi się im taka okazya.

Ponieważ rozprawa nie wykazała winy oskarżonych, przeto trybunał uwolnił ich zupełnie, a poszkodowanych odesłał na drogę cywilną.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 14 czerwca.—(Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Ochrona robotnicza przy budowlach kolejowych.

W dyskusyi nad ustawą w sprawie uregulowania stosunków robotniczych przy państwowych budowach kolejowych poseł tow. **Eldersch** podniósł konieczność reformy ustawodawstwa dla ochrony robotników. Obecna ustawa zawiera jeszcze wiele braków. Mówca domaga się na razie najwyżej 10-godzinnego dnia pracy i zwraca się przeciwko temu, że między karami dyscyplinarnemi znajduje się także grzywna. Wkońcu występuje przeciw zachowaniu książek robotniczych.

Poseł **Fressl** także oświadcza się za 10-godzinnym dniem pracy.

Po przemowie posła **Ofnera** oświadczył minister kolei **Wittek**, że obecna ustawa jest rezultatem długoletnich prac przedwstępnych i studyów. Minister stwierdza z wielkiem zadowoleniem, że głównej tendencyi przedłożenia z żadnej strony nie zwalczano. Pierwszą próbę ochrony robotników zrobiono przy budowie wiedeńskiej kolei miejskiej, gdzie zamianowano inspektorów przemysłowych. Próba udała się doskonale i spowodowała ministerstwo do przedłożenia także ustawy o uzupełnieniu postanowień ochronnych przy budowlach prywatnych. Projekt, będący przedmiotem dyskusyi, przedłożył minister także kolejom prywatnym i stwierdza z zadowoleniem, że zarządy kolei prywatnych oświadczyły, iż nie mają nic przeciw zaprowadzeniu tych postanowień.

Następnie minister wyłuszczył przyczyny, dla których rząd musi się zachować odmownie wobec wniosku mniejszości w sprawie maksymalnego czasu pracy. Minister sądzi, że byłoby niestosownem zaprowadzić 10-godzinny czas pracy zamiast, jak jest w noweli przemysłowej, 11-godzinny. Utrzymanie instytucyi książek robotniczych jest potrzebnem już ze względu na wolność przenoszenia się robotników. Kary konwencyonalne uważa minister za łagodniejszy środek od wydalania. Kwestya list czarnych i bojkotów, zdaniem ministra, należy obecnie nie ruszać i pozostawić to ogólnej reformie noweli przemysłowej. Ustawa nie odpowiada wprawdzie wszystkim żądaniom i życzeniom, ale oznacza bądź co bądź postęp w rozwoju ustawodawstwa socyalno-politycznego. Szczególnie dla robotników jest bardzo cenną zdobyczą, że istniejące dotychczas przepisy administracyjne oprą się na trwałej podstawie ustawowej. Minister zaleca więc ustawę do przyjęcia.

Całą ustawę uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu w brzmieniu proponowanem przez komisyę, z wyjątkiem § 45, w którym przeprowadzono zmianę, że praca dla młodocianych robotników ma się rozpoczynać o godzinie 6 rano i że tam, gdzie przed 1 czerwca istniał krótszy czas pracy, niż ta ustawa postanawia, nie ma nastąpić podwyższenie tego czasu.

Następnie poseł **Eisenkolb** postawił wniosek nagły, wzywający rząd do przedłożenia ustawy w sprawie zniżenia podatku domowego i domowo-czynszowego.

Nagłość i meritum wniosku uchwalono. Koniec posiedzenia o godz. 7 wieczór; następne dziś o godz. 11 przed południem.

Wiedeń, 14 czerwca. Między wniesionemi interpelacyami odczytano na początku dzisiejszego posiedzenia interpelacyę posła Rottera i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie nabycia dla więzień sądowych okręgu krakowskiego odpowiednich płócien i to w zakładach galicyjskich, z wyłączeniem pracy więźniów;

posła Mengera i tow. do ministra finansów i ministra handlu w sprawie użycia części dochodów z podatku od biletów kolejowych na rozszerzenie sieci telefonicznej i usunięcie braków w telefonach.

Ochrona robotników przy budowach.

Izba przechodzi do porządku dziennego, tj. do pierwszego punktu projektu ustawy w sprawie uzupełnienia noweli przemysłowej, dotyczącej ochrony robotników, zajętych przy budowlach prywatnych.

Poseł **Forzt**, jako referent, poleca ustawę do przyjęcia.

Minister handlu **Call** wywodził, że ustawa jest uzupełnieniem uchwalonej wczoraj ustawy o robotnikach, zajętych przy budowach kolei państwowych i polecił ustawę do przyjęcia.

Następnie przyjęto ustawę w 2 i 3 czytaniu.

Podatek od biletów kolejowych.

Izba przeszła do drugiego punktu porządku dziennego, t. j. do ustawy o podatku od biletów kolejowych, którą referował poseł **Götz**.

Poseł **Formanek** zwalcza podatek od biletów, tak samo i **Lindner**.

Po przemówieniu **Lechera** zabrał głos minister skarbu **Böhm-Bawerk**

Posiedzenie trwa dalej.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń, 14 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla nietykalności poselskiej uchwalono po referacie posła tow. Daszyńskiego wydanie posła Korola.

W sprawie wydania posła Wilka po referacie posła Hoca uchwalono przedewszystkiem stwierdzić identyczność obwinionego.

Wiedeń, 14 czerwca. Komisya należytościowa przyjęła rezolucyę w sprawie zniesienia należytości za stowarzyszenia i zakłady ubezpieczenia bydła.

Izba panów.

Wiedeń, 14 czerwca. Ks. Auersperg złożył imieniem swego stronnictwa oświadczenie, w którem zwrócił się przeciw usiłowanemu wpływaniu na Izbę panów ze strony członków Izby poselskiej, jak się to stało przy dyskusyi nad ustawą o handlu terminowym zbożem i przy innych okolicznościach, gdzie wprost uciekano się do gróźb.

Telegraf i telefon.

Strejk kamieniarzy.

Lwów, 14 czerwca. Biuro korespondencyjne ogłasza: „Powtórzoną przez nas wczoraj za „Słowem polskiem“ wiadomość o zakończeniu strejku robotników kamieniarskich we Lwowie należy zredukować w tym kierunku, że nie kamieniarze, ale robotnicy pomocniczy, tak zw. szlifierze, podjęli pracę. Natomiast kamieniarze w liczbie 120 uchwalili na odbytem wczoraj zgromadzeniu wytrwać w strejku, wobec czego korpor. stow. kamieniarzy i murarzy nie miało potrzeby zezwolić reszcie strejkujących na podjęcie roboty. Strejk kamieniarzy tedy trwa dalej i przed powrotem deputacyi pracodawców i robotników, wysłanej w sprawie rozpoczęcia robót budowlanych do Wiednia, nie można się spodziewać jego ukończenia“.

Pamięci ofiar krwawych zajść.

Lwów, 14 czerwca. Staraniem postępowej młodzieży akademickiej odbędzie się w poniedziałek wieczorem w sali wykładowej Uniwersytetu ludowego wieczorek ku czci ofiar poległych podczas ostatnich krwawych zajść.

Sejm galicyjski.

Lwów, 14 czerwca. „Słowo polskie“ dowiaduje się, że sprawa zwołania sejmu galicyjskiego stanęła tak, iż pierwsze posiedzenie odbędzie się w poniedziałek d. 23 bm., a w takim razie sejm potrwa do 12 lipca. Gdyby jednak sytuacya parlamentarna miała natrafić na nowe przeszkody, w takim razie sejm podczas lata nie obradowałby wcale.

Biuro pośrednictwa pracy.

Lwów, 14 czerwca. Wydział krajowy na wczorajszem posiedzeniu uchwalił projekt ustawy o publicznych biurach pośrednictwa pracy. Celem tych biur będzie utrzymywanie ewidencyi popytu i podaży pracy w okręgu, dla którego biuro zostanie ustanowione, dalej ułatwienie porozumienia się pomiędzy pracodawcami a szukającymi pracy w okręgu działalności biura zamieszkałymi, wreszcie pomiędzy pracodawcami poza granicami kraju i robotnikami krajowymi.

Biuro załatwiać będzie swoje czynności dla szukających pracy bezpłatnie, od pracodawców pobierać będzie biuro pewne opłaty, wyznaczone przez wydział krajowy. Biura mają być gminne, powiatowe i krajowe. Biura gminne założone być mają według projektów w każdym miejscu, którego ludność wynosi najmniej 10.000 mieszkańców. Wedle ostatniego spisu ludności mamy takich miast 26. Biura powiatowe założone być mają według projektu wydziału krajowego, najdalej w przeciągu 2 lat od chwili wejścia w życie ustawy, w każdym powiecie, w którym rada powiatowa założenie biura uchwali, albo w którym wydział krajowy, po zbadaniu sprawy na miejscu i po wysłuchaniu rady powiatowej, orzeknie potrzebę założenia. Biuro krajowe ma być założone najdalej w rok po wejściu w życie ustawy. Zadaniem jego będzie pośredniczyć pomiędzy biurami gminnemi i powiatowemi.

Echa katastrofy borysławskiej.

Borysław, 14 czerwca. (Tel. „Naprzodu“). Sędzia śledczy Jajko aresztował kierownika Grossmana, który ostrzegał przed niebezpieczeństwem. Bałaban pozostaje dotąd na wolności i pełni służbę.

Komunikat młodoczeski.

Wiedeń, 14 czerwca. Wydany przez klub młodoczeski komunikat wyłuszcza przyczyny, dlaczego młodoczesi uchwalili nie dopuścić do obrad nad ustawą o podatku od biletów kolejowych, mianowicie, ponieważ porządek dzienny ułożono bez poprzedniego porozumienia się z klubem. Ponieważ jednak rząd oświadczył, że znane sześć żądań gotów jest w zasadzie przyjąć, odpada dla klubu przyczyna uniemożliwiania obrad nad tem przedłożeniem przez obstrukcyę. Co się tyczy kwestyi językowej, rząd złożył parlamentarnej komisyi stanowcze oświadczenie, że w czasie między sesyą letnią a jesienną rady państwa chce przedsięwziąć kroki, któreby doprowadziły do uregulowania stosunków językowych, ponieważ uważa to za nieodzowny warunek uzdrowienia wewnętrzno-politycznych stosunków, jakoteż dla rozwiązania wielkich zadań, czekających rząd i parlament.

Trybunał administracyjny o nauczycielach prowizorycznych.

Wiedeń, 14 czerwca. Wczoraj ogłoszone zostało rozstrzygnięcie trybunału administracyjnego w sprawie zażalenia byłego prowizorycznego nauczyciela Katchinki. Opiewa ono w kierunku odrzucenia zażalenia z umotywowaniem, iż według prawa nic nie stoi na przeszkodzie usunięciu w każdym czasie (bez wypowiedzenia!) prowizorycznego nauczyciela.

Debata o trójprzymierzu w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 14 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu prezydent gabinetu Szell odpowiedział na interpelacyę dep. Visontaya w sprawie trójprzymierza. Uważa ten sojusz za konieczny. Państwa złączone trójprzymierzem złożyły też już obowiązujące oświadczenia, iż są gotowe do jego odnowienia. Traktatów nie wypowiedziano. Co się tyczy treści nowych traktatów minister nic donieść nie może. Także starych traktatów nie ogłaszano.

Ekonomiczne stosunki z Niemcami nie są co prawda takie, jakby tego sobie należało życzyć, ponieważ w zarządzeniach Niemiec Węgry, a zwłaszcza co do importu bydła, nie są wcale uwzględniane. Żądane przez interpelanta przyłączenie się Austro-Węgier do dwuprzemierza rosyjsko-francuskiego, nie przedstawia z pewnością większych korzyści ekonomicznych, szczególnie ze strony Francyi.

Po krótkiej dyskusyi odpowiedź Szella przyjęto znaczną większością do wiadomości.

Straszny wylew.

Marmarosz-Sziget, 14 czerwca. Wskutek oberwania się chmury, które trwało przez całą noc, Cisa wylała i zalała prawie wszystkie ulice miasta. Wiele domów stoi pod wodą. Mieszkańcy nie mogli dotąd wskutek tego ich opuścić. Wojsko prowadzi akcyę ratunkową. Szkody dotychczasowe są bardzo znaczne.

Grimm przed sądem.

Warszawa, 14 czerwca. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw podpułkownikowi Grimmowi. Na salę mają wstęp tylko wyżsi oficerowie.

Przyszły minister robót publicznych.

Berlin, 14 czerwca. Dzienniki wymieniają, jako przyszłego ministra robót publicznych, pensyonowanego generał majora Budde.

Stronnictwa o mowie Combesa.

Paryż, 14 czerwca. Dzienniki prostują rezultat głosowania wczorajszego w Izbie deputowanych, a mianowicie wotum zaufania dla rządu uchwalono 309 głosami przeciw 117. 149 deputowanych wstrzymało się od głosowania, między tymi prawie wszyscy umiarkowani republikanie i wszyscy socyaliści. Dzienniki radykalne wyrażają zadowolenie, że rząd znalazł tak znaczną większość. Dzienniki socyalistyczno-radykalne i socyalistyczne znajdują, że minister-prezydent zanadto wiele chce się opierać na umiarkowanem skrzydle większości republikańskiej. Radykali i socyaliści mimo to uchwalili rządowi zaufanie, ale ufność, którą żywią ku niemu nie jest nieograniczoną. Dzienniki nacyonalistyczne i konserwatywne twierdzą, że mowa Combesa także i wśród jego zwolenników wywołała wielkie rozczarowanie.

Zderzenie się okrętów.

Chemulpo, 14 czerwca. Dwa okręty japońskie zderzyły się niedaleko wybrzeża koreańskiego. Jeden okręt zatonął. Z podróżnych i załogi tylko kilku się wyratowało — inni zginęli.

Po zawarciu pokoju.

Pretorya, 14 czerwca. Według biura Reutera, do dnia 11 b. m. poddało się przeszło 11.000 Burów.

SKŁADKI.

Na ofiary w Borysławiu i Lwowie złożono w dalszym ciągu w Administracyi „Naprzodu“: Ze Stow. krawców 1·20 K, Karolina Loew, Worochta 2·—, A. L. z wyższej szkoły technicznej w 18·24, Nn. 1·—, „Polacy z D“ 10·54, Druk. Korneckiego 1·80, Druk Literacka 4·10, Druk. Uniwersytecka 15·50, Druk. Związkowa 2·90, Kochanek 3·—, Ofiarom kapitalizmu obywatele gorliccy 54·40, Z żałobnego poranku w Krakowie 141·20 (w tej kwocie 74 K nadatków, zebrane przez tow M. Daszyńską). Razem 255·88 K. Poprzednio wykazano 766·24 K. Ogólna suma **1.022 K 12 h.**

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Towarzyszki i Towarzyszy, z którymi nie miałem sposobności osobiście pożegnać się — żegnam z powodu wyjazdu mego do Czerniowiec tą drogą, serdecznem „Do widzenia!“.

Kraków, 14 czerwca 1902.

Władysław Dubi.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Dr. Ignacy Suesser
Adwokat krajowy
KRAKÓW, pl. Dominikański 5.
71 4—?

Kihirdetés.

Podvilk, anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezetö kihirdeti, hogy Matryky sobee Podvilk:

1) Jaromin Ignacz, ki családi állapotára nézve nötlen és a kinek vallása rómaikatholikus állása (foglalkozása) földminelö lakóhelye Sidzina (Galicya) születési ideje 1868 évi Deczember hó 3 napja s a ki néhai Jaromin János ei nejeszületet néhai Kozielka Viktoria, pouebohem Janoos Joramin a jako manyelek Kozielka Victoria,

2) Msall Antónia ki családi allapotára nézve hajadon és a kinek vallása rómaikatholikus állása (foglalkozása) földminelö leánya lakóhelye Podvilk születési ideje 1883 évi Szeptember sob rodjenia hó 4 napja s a ki Msall József és neje néhai születeti Vjater Anna, Josefa Msály, a jeko monyelky cera leánya matka Anne Viater egymással házasságot szándékoznak kötni.

Kelt Podvilk, évi 1902 maj hó 17 napján.

Ogłoszenie.

Podpisany, prowadzący księgę metryk w okręgu Podvilk (Węgry) ogłasza, że:

1) Ignacy Jaromin, gospodarz, syn Jana Jaromina i jego małżonki Wiktoryi z domu Kozielka, zamieszkały w Sidzinie w Galicyi, stanu wolnego, religii rzymsko-katolickiej, urodzony dnia 3 grudnia 1868 r. w Sidzinie w Galicyi,

2) Antonina Misall, córka gospodarza Józefa i Anny z Wiatrów Msall, zamieszkała w Podvilk na Węgrzech, stanu wolnego, religii rz.-katolickiej—urodzona w Podvilk na Węgrzech, dnia 4 września 1883 zamierzają wstąpić w związek małżeński.

Dan w Podvilk d. 17 maja 1902 r.

Prowadzący księgę metryk.

Od 1-go lipca 1902 r. do wynajęcia:

W domu pod l. 50 przy ulicy Grodzkiej (obok **nowego gmachu Sądu krajowego**:
Lokal Restauracyjny o 6-ciu ubikacyach (przedtem piwiarnia Szwechacka), lub **Sklep frontowy** z wielką wystawą.
6 Pokoi, kuchnia i przedpokój na **IIgiem** piętrze, **dotychczas kancel. adwokacka.**
Sklep w podworcu z wystawą na ulicę,
3 Pokoje, salon wielki i kuchnia na **I-szem** piętrze,
1 Pokój, kuchnia i nyża na **I-szem** piętrze w oficynie.

Od 1. listopada 1902 do wynajęcia:

7 Pokoi, przedpokój i kuchnia na **I-szem** piętrze na mieszkanie **lub interes** z **4-ma frontowemi, wielkiemi oknami, opatrzonemi szybami wystawowemi, obecnie „Skład ubrań Alberta Kohna z Wiednia“.**

Zaraz do wynajęcia:

W domu pod l. 55 przy ulicy Grodzkiej naprzeciw kościoła św. Piotra i Pawła,
4 Pokoje i kuchnia na **I-em** piętrze na mieszkanie **lub interes**,
1 Pokój kawalerski na **II-giem** piętrze od frontu. 140 1—5
Wiadomość w handlu pod firmą:
J. BAZES, Grodzka 55.

Stary handel korzenny

mieszany śniadankowy z koncesyami

w zachodniej Galicyi z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa jest

korzystnie do sprzedania.

Kapitał potrzebny 1000—1500 Zlr. resztę ratami.

Zgłoszenia z grzeczności nadsyłać proszę: Wny **Telesfor Grafczyński**, kupiec, **Kraków.** 146 1 5

Nowość! Ulica Grodzka 9. Nowość!

FOTOPLASTIKON

pod nową staranną dyrekcyą

Obrazy i oświetlenie w zupełnie nowym systemie **paryskim**, jeszcze tutaj nie widzianym.
Otwarte codziennie od godz. 10 rano do **9.** wieczór.

Od d. 15 do 21czerwca b. r. jest do widzenia:
82 **najnowsza malownicza serya:**

Wiosna na RIWIERZE francuskiej.

Uczeń

z ukończoną najmniej II. klasę gimnazyalną znajdzie zaraz umieszczenie jako praktykant w pierwszym składzie aptecznym w Krakowie ulica Stradom Nr. 7.

F. Lord, biuro techniczne **Kraków, Floryańska l. 55, telefon 230.**
Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne dla wszelkich gałęzi przemysłu.
Instalacya elektr. oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład wszelkich przyborów elektrycznych firmy **„Siemens i Halske“.**
Oliwa rosyjska oryginalna S. i M. Schibaef, jak również wszelkie inne smary, pasy i wszelkie przybory do ruchu maszynowego.

F. Lord, biuro techniczne **Kraków, Floryańska l. 55, telefon 230.**
Główny skład rowerów
Jeneralne zastępstwo austryackiej fabryki broni w Steyr **„Waffenrad“.**
Jeneralne zastęp. rowerów amerykańskich.
73 **„Cleveland“.**
Wszelkie przybory do tychże rowerów.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Najtańszy skład w Krakowie!



Na składzie: Łyżki, Łyżeczki, noże, widelce, cukiernice, lichtarze, maselnice, i inne wyroby z chińskiego **srebra.**

Obrączki ślubne i pierścionki zaręczynowe każdej wielkości.

Zegarki oraz **wyroby** moje **ZŁOTE i SREBRNE** są w ces. król. urzędzie probierczym stemplowane, i odznaczają się **trwałem gustownem i eleganckiem** wykonaniem.

2 5—?

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

Baczność!
Pierwsza galic. fabryka krzeseł
we wszystkich stylach
Józefa Rożyckiego we Lwowie,
36 **Plac Bernardyński 15.** 28—40
Przyjmuje również krzesła do wyplatania, jakoteż wyplatane przerabia na skórzane.
Listy pochwalne na żądanie.



KRAKOWSKA SPÓŁKA TRAMWAJOWA.

Na odbytem dnia 12-go czerwca b. r. **Walnem Zgromadzeniu** Krakowskiej Spółki Tramwajowej uchwalono z zysków z roku obrotowego 1901 następującą dywidendę rozdzielić:

za 1 akcyę I. emisyi 20 koron.
za 1 „ II. emisyi 10 „

Dotyczące kupony będą w kasie Spółki Tramwajowej, ulica Gazowa l. 4, lub w domu bankowym Augusta Raczyńskiego w Krakowie, począwszy od 15-go czerwca 1902, wypłacane.

Rada Zawiadowcza.

GIOVANNI ZULIANI i SYN

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych
LWÓW, ul. Św. Piotra l. 21., Telefon Nr. 658.

Filie: Stanisławów, Kraków, Czerniowce,
ul. Zarwańska 18. Zwierzyniec 14. Bahnhofstr. 28.

Wykonuje: posadzki weneckie terazzo mozaikowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, rury wodociągowe, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody balkony, żłoby, grobowce, ozdoby budowlane, i wszelkie tym podobne wyroby z cementu, — Wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny, fabryki płyt i posadzek xylolitowych **Zboril Miksch & Co. we Wiedniu.** Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie **bezpłatnie.** Łaskawe, zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy najstaranniej, wzorowo, trwale **po cenach umiarkowanych.** 96 8—13

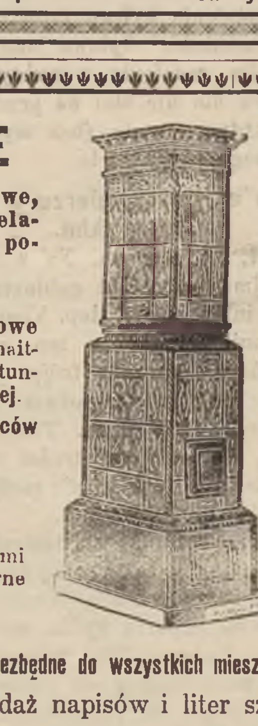
Przyjmuje zamówienia na szyldy i napisy emaliowane, tabliczki uliczne, obnumerowanie domów itd.

PIECE

Kaflowe białe, kolorowe, staroniemieckie, porcelanowe, majolikowe i pozłacane.

Kominki, **Wanny kaflowe** oraz kuchnie w najrozmaitszych wielkościach i gatunkach z gliny **ogniotrwałej.**
Wszelkie przybory do pieców i kuchni.

DACHÓWKI
patentowe z podwójnymi falcami czerwone, czarne i szklanne.



PIECE

i KUCHNIE emaliowane i żelazne w najrozmaitszych gatunkach i konstrukcyach **„Dauerbrand“** z c. k. uprzyw. fabryki **W. Lutr i Synowie.**

Filtry i masa do filtrowania wody i wszelkich napojów.

Urządzenia Armatury wodociągowe, **łazienki**, umywalnie i kloseta.

Regulatory do kurków wodociągowych.

Hygieniczne hermetycznie zamknięte KLOSETA pokojowe (patent).

Zamówienia przyjmuje i na spłaty miesięczne.

Hygieniczne spluwaczki, niezbędne do wszystkich mieszkań, biur i zakładów publicznych.

Sprzedaż napisów i liter szklannych.

Zastępstwo pierwszorzędnej fabryki Tapet i Sztukateryi, stor i żaluzyi.

poleca **J. MEISELS, Kraków, ul. Szewska l. 8.** Telefon 163.

Wystawa otwarta od 8 rano do 8 wieczór.
Wstęp wolny i nie obowiązujący do zamówień.

Otworzył

S. SPERBER

Rynek gł. 21 Kraków Bracka l. 1

wielki fabryczny Zakład

wyrobu **gotowej** bielizny i wypraw ślubnych,
Skład fabryczny towarów płóciennych, bielizna męska, damska i dziecinna w różnych gatunkach i wielkości po następnych cenach:

BIELIZNA DAMSKA:

Koszule dzienne shirtingowe dziergane ręcznie od zł. . 1.30—1.75
Koszule dzienne ubierane haftami ręcznymi . . . . . 1.75—2.50
Koszule dzienne płócienne ubierane haftami . . . . . 2.50—4.—
Koszule dzienne ubrane haftami ręcznymi . . . . . 3.50—6.—
Koszule dzienne batystowe kolorowe ubierane koronkami 3.—4.—
Koszule dzienne batystowe i płócienne bardzo strojne ubierane koronkami i haftami od 5.—7.50
Koszule nocne shirtingowe gładkie . . . . 2.—
Koszule nocne shirting. bardzo strojne ubierane haftami od 3.—6.50
Koszule nocne płócien. gładkie 3.50—
Koszule nocne płócienne ubierane haftami . . . . . 4.50—6.—
Koszule nocne płócienne i batystowe bardzo strojne ubierane haftami i koronkami . 5.50—7.50
Majtki damskie shirtingowe z haftami od . . 1, 1.25, 1.50, 1.75, 2.—
Majtki damskie batystowe białe 3.—5.—
Majtki „ „ kolorowe 2.75—4.50
Majtki „ barchanowe . 1.60—2.50
Kaftaniki damskie ranne ubierane haftami . . . . . . 1.50—3.50
Kaftaniki damskie ranne bardzo strojne . . . . 4.—7.—
Kaftaniki damskie ranne batystowe lub kolorowe . . . 5.—10.—
Spodnice damskie białe gładkie 1.75—2.50
Spodnice damskie z haftowanemi falbanami . . . . . 2.50—6.—
Spodnice damskie batystowe ubierane koronkami . . . 5.50—12.—
Halki wełniane kolorowe od . 3.—6.—
Halki jedwabne kolorowe . 10.—15.—
Chustki webowe angielskie białe tuzin . . . . 2.50—6.—
Chustki webowe kolorowe tuz. 2.50—7.50
Chustki batystowe białe tuzin 3.50—8.—
Chustki batystowe kolor. tuz. 2.50—6.50
Pończochy kolorowe lub czarne tuzin . . . . 6.50—10.—
Pończochy niciane tuzin . . 8.—15.—

Wielki wybór bluzek kretonowych wełnianych i jedwabnych.

Kaftaniki zdrowia Crepe de Santé, bawełniane, wełniane i jedwabne.

BIELIZNA MĘSKA.

Koszule męskie shirtingowe dzienne od . . 1.40, 1.80, 2.—, 2.50
Koszule męskie shirtingowe **frakowe** . . . . . . 2.50, 2.75, 3.—
Koszule męskie shirtingowe nocne z kolorowymi haftami od 2.—2.50
Kalesony białe dymkowe . . 1.25—1.50
Kalesony kolorowe . . . . . 1.25—1.75
Skarpetki białe bawełniane tuz. 5.—7.—
Skarpetki kolorowe tuzin . . 5.50—8.—
Skarpetki białe niciane tuz. 6.50—10.50
Skarpetki kolorowe niciane tuz. 7.—12.—
Skarpetki kolor. haftowane 12.—18.—
Chustki białe płócienne tuz 2.50—6.—
Chustki kolorowe płócienne 2.50—7.—
Chustki kolorowe batystowe 4.—10.—
Kołnierze flanelowe . . . . 1.75—4.50
Kołnierze shirtingowe tuzin . 2.20
Mankiety shirtingowe . . . 3.60—4.—

Wielki wybór krawatek jedwabnych pikowych i batystowych
Główny skład bielizny normalnej trykotowej **prof. Dra GUSTAWA JAEGERA.**
Szelki, spinki i paski do koszul flanelowych.
Wielki wybór Pończoszek i Skarpetek dziecinnych nicianych bawełnianych

BIELIZNA STOŁOWA.

1 Obrus kolorowy 1.75
1 Obrus i 6 Serwetek kolorow. (à jour) . . . . 3.50—5.—
1 Obrus i 6 serwet stołowych 3.50—8.—
1 Obrus i 12 serwet „ 8.—20.—
12 ręczników płóciennych . . 4.—10.—

PŁÓTNA

1 sztuka płótna Weba tyrolska 7.—
1 sztuka 39 m. płótno irlandzkie 26.—50.—
1 sztuka płótna na 6 prześcier. 10.50—18.—
1 sztuka 40 m. shirtingu . . 12.—18.—
6 ścierek flanelowych od . . 55 ct.

BIELIZNA ŁÓŻKOWA

płócienna shirtingowa gładka i ubierana ręcznymi haftami w bardzo wielkim wyborze. **Zamówienia zamiejscowe** uskutecznia się **odwrotną pocztą** 44 6—?

MAGAZYN UNIWERSALNY
firmy
ROMAN DROBNER
KRAKÓW
(wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).

ILUSTROWANY CENNIK PRZYBORÓW DO RYBOŁOWSTWA
34 **rozsyła darmo i opłatnie.** 19—24



Nowość! Polski podręcznik do rybołowstwa prof. I. Rozwadowskiego.